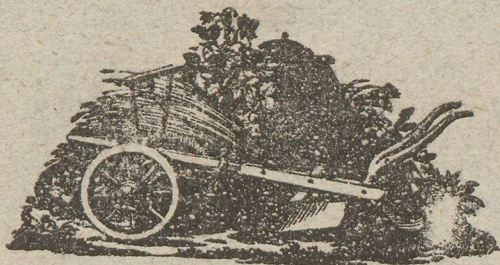


Szkółka



miedziana

*Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.*

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 19. Marca 1837.

### Religia.

Niedziela szósta postu.

#### Ewangelia u Mateusza świętego w rozdziale dwudziestym pierwszym.

W on czas, gdy się przybliżał Jezus ku Jeruzalem i przyszedł do Bethfagi, do góry oliwnéj, posłał dwóch uczniów swych, mówiąc im: „Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i ośle z nią. Odwiązawszy, przywieźcie mi. A jeżeli wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je.“ To wszystko stało się, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez Proroka, mówiącego: „Powiedzcie córce syońskiéj: Oto twój król idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na ośleciu, synu podjarzemnéj.“ Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, iako im był rozkazał Jezus; przywieźli oślicę i ośle, i włożyli na nie odzienia swoje a potem wsadzili Go na nie. Rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze, drudzy obcinali gałązki z drzewa, i na drodze ślali, a rzesze naprzód i nazad idące wołały, mówiąc: „Hosanna Syno-

wi Dawidowemu: Błogosławiony, który idzie w imię pańskie! Hosanna na wysokościach!“

#### Obiaśnienie.

Iak skoro Zbawiciel rozkazał co uczniom swoim, to Go zaraz usłuchali. Szli i uczynili tak, iak im rozkazał. Powołał ich do siebie, i oto opuścili oycę, matkę, czołno, sieci; słowem, wszystko, cały swój dobytek, i poszli za nim. Kazał im iść na cały świat opowiadać ewangelią i wieżących chrzczyć i oto poszli na cały świat, opowiadali naukę Jego i chrzcili. Kazał im, wstępując do nieba, nie wychodzić wprzód z Ieruzolimy, ażby nie odebrali Ducha ś. Czekali i na krok się nie ruszyli, dopóki Duch święty nie wstąpił na nich. W dzisiejszój ewangelii kazał im iść i przyprowadzić sobie oślicę i ośle. Uczynili, iak im rozkazał, poszli i przyprowadzili. Otóż widzicie, kochani bracia, co to byli za posłuszni ci uczniowie Jezusa, ci apostołowie. Tak posłusznymi Jezusowi mamy i my być wszyscy, bo i my jesteśmy Jego uczniami i uznajemy Go za naszego Mistrza, Nauczyciela, za naszego Pana. Kiedy więc Jezus jest naszym Panem, toć ma prawo nam rozkazywać; do nas zaś należy słuchać Jego

rozkazów. O iakby to pięknie było, gdyby to i o nas można powiedzieć, co ewanieldia dzisiejsza mówi o apostołach: że poszedłszy uczynili tak, iak im Iezus rozkazał. Tak być powinno. A cóż nam to Chrystus rozkazuje? Oto mocno wierzyć i podług téy mocnéy wiary żyć na świecie; oto kochać Boga nade wszystko, a bliźniego iak siebie samego.

Wszystko, cokolwiek Pan Iezus czynił, na kilkaset lat naprzód przepowiedzieli mężowie od Boga natchnieni, których Prorokami nazywamy. I tak prorok Izaiasz i Zacharyasz przepowiedzieli, że Messyas, to jest Zbawiciel świata Iezus Chrystus, wiedzie do Ieruzolimy na oślicy iako król pokoju. „Powiedzcie córce syońskiéy, (to jest miasto Ieruzalem, które leżało przy górze Syon): oto twój król iedzie do ciebie cichy, siedzący na oślicy i osłęciu.“ Ze Pan Iezus na oślicy iechał, nie masz w tém nic śmiesznego i wzgardliwego, gdyż to było i jest zwyczajem w owych krajach, że i naywięksi panowie, królowie nawet w czasie pokoju używają do iazdy mulów lub osłów. Iezus zastósował się do tego zwyczaju i kazał sobie przyprowadzić oślicę i osłatko.

Zkądże Zbawiciel wiedział, że przed miasteczkiem stała oślica i osłatko, i że właściciel pozwoli ich?

Iezus Chrystus, iako Bóg, wiedział wszystko, bo przed Bogiem nie masz nic ukrytego; Bóg jest wszystko wiedzący, dla tego i to wiedział Zbawiciel, że przed miasteczkiem stoi oślica i osłatko przywiązane. To samo zdarzenie dowodzi, że Zbawiciel był Bogiem, bo człowiek tegoby wiedzieć nie mógł.

Dla czego to uczniowie kładli na te dwoje bydląt szaty swoje?

To czynili z uszanowania, miłości i

przywiązania do swego Pana i Mistrza, aby wygodniéy mógł siedzieć. Podobne przysługi wyświadczały mu zawsze z naywiększą ochotą, skoro im się tylko sposobność do tego podać. Nawet i lud idący przed Chrystusem, rozkładał swoje suknie na drodze i słał gałązki z drzew, dla okazania głębokiego uszanowania, a z naywiększéy radości, uznając Iezusa za Messyasa, wołał: „Hosanna Synowi Dawidowemu!“ Hosanna, to jest po naszymu: niech będzie pochwalony, uwielbiony! niech żyje! Dzisiaj obchodząc pamiątkę tego tryumfalnego wiazdu Iezusa do Ieruzolimy, święcimy gałązki palmy, i dla tego tę niedzielę palmową nazywamy.

W którymto czasie odbył Iezus ten wiazd.

W pare dni po wskrzeszeniu Łazarza, a krótko przed świętami wielkanocnymi, krótko przed swoją śmiercią krzyżową. Ten wiazd tém bardziéy rozjątrzył nieprzyjaciół Iezusa i odtąd wszelkich potajemnych używali środków, aby Go mogli poimać. Obiecali nawet trzydzieści srebrników, to jest: około sto złotych, temu, kto by Go zdradził. I na te pieniądze ulakomił się własny Iego uczeń, Iudaszk Iskaryot, i wydał Chrystusa, swego nauczyciela i dobroczyńcę. Nie użył ich iednakże, bo rozpaczą miotany, życie sobie powrozem odebrał, i tak zgubił się na wieki wieków.

## Gospodarstwo.

Skazówka, iak można z gruntu piaszczystego zrobić łakę.

„Co ja z tym piaskiem będę robił,“ rzekł po seperacyi skłopotany Maciek

do drugich gospodarzy, gdy wracając z kościoła przechodził koło swego półka. „Toć i z tych czterech mórg téż będę musiał panu czynsz opłacać; a co one mi przyniosą!“ — „„Ha, możecie nasadzić brzeziny, albo nasiać szyszek sosnowych,““ rzekli gospodarze z uśmiechem. — „Tak, wy się śmieiecie,“ odpowiedział Maciek, „ale mnie nie do śmiechu.“ — „„Dyć wy możecie z tego gruntu piaszczystego zrobić sobie łąkę,““ odezwał się ieden gospodarz, nazwiskiem Smeктаła; „„bo i dość nisko leży i równy.““ — „Nie kpicie sobie z poczciwych ludzi,“ rzekł Maciek. — „„O, babcie, mój Macieiu,““ mówił dalej Smeктаła; „„ia prawdę mówię. Widziałem ci ia na własne oczy, iak mój gospodarz w Bawaryi z takiego gruntu zrobił sobie łąkę, gdym po ukończonéy wojnie wtamtym kraju trzy lata za parobka złużył. Gdyby na mnie te cztery morgi były przypadły, to wam powiadam, żebym to samo zrobił.““ — „Iuż cię to prawda,“ odezwał się do niego ieden z gospodarzy, „żeście wy nie ziednego pieca chleb iedli, boście wy stary woiak i obiegświat. Nu, powiedzcie nam téż, iakeście wy to tam z tym waszym gospodarzem w Bawaryi tę łąkę zrobili; może téż to iest co w tém.“ — „„Iakeśmy pierwszego roku moiéy służby, po ś. Michale, skończyli siewy,““ rzekł Smeктаła, „„kazał mi mój gospodarz zaprząć do pluga i wyiechał ze mną na pole. Pytałem go się, co będziemy orać. Piassek, odpowiedział mi, na łąkę. Iam myślał, że ze mnie żartuie, bo był bardzo żartobliwy, ale nie. Poiechaliśmy i zorali bez brózd, skiba przy skibie, głęboko, cały kawał piasku, mogło być tak z pięć mórg. Potém kazał mi uwlec w poprzek. Iakeśmy w polu skończyli,

nalaliśmy w domu w stągiew dwadzieścia węborków wody, a w tę wodę wrzuciliśmy sześć węborków świeżego krowieńca. To wszystko musiałem trzy razy na dzień cały tydzień dobrze grzeblem mieszać. Gdy iuż wszystką moc woda z krowieńca wyciągnęła, wstawiliśmy beczkę na półwozie o bosych kołach, gwoździem ku zadowi. Na zadzie u spodu beczki umocował mój gospodarz na łokieć długą i tyleż szeroką deskę z szerokiemi na cztery palce po bokach lisztwami; przy końcu którójto deski powyrzynane były wdłuż rowki. W tę beczkę nalaliśmy owéy gnoiówki, i tak iednym koniem wywieźli na grunt, com go był zorał i uwlekl.““ — „I coście z tą gnoiówką robili,“ przerwał mu Maciek. — „„Oto,““ rzekł dalej Smeктаła, „„przywiązał gospodarz na postrońku na zadzie u półwozia wążką bronę, odetkał gwoźdź, i tak powoli tam i nazad, raz przy razie, iedził po owéy roli; gnoiówka na deskę wyciekała i równkami regularnie spływała na ziemię, a brona zaraz znowu włóczyła. I tę całą robotę takeśmy długo robili, ażeśmy cały ów piaszczysty kawał gruntu dobrze pokropili. W pare dni znowum zorał ów piasek, ale tylko bardzo miałko, na trzy cale, lecz iuż nie wdłuż, tylko w poprzek, i uwlekl w poprzek, i znowuśmy tak iak pierwéy gnoiówką przysposobioną należycie skropili, i tak przez zimę zostawili. Po zimie, gdy iuż nie było przymrozków, znowuśmy owę rolę miałko w poprzek zorali, skropiwszy wprzódy dawnym sposobem gnoiówką, i zasialiśmy owsem i próchnem od siana grubo, a potém wdłuż i w poprzek równo uwlekliliśmy; i, co wy powiecie, ów kawał piaszczystego gruntu tak się zazieleniał, że aż niło było

nań patrzeć. Już w pierwszym roku robiliśmy siano. Na zimę potrząśliśmy tę nową łączkę długim gnoiem, żeby korzonki młodej trawy nie wymarły. Po zimie zaś, zgrabiwszy gnoy, mój gospodarz jeszcze po raz ostatni taką, iak wprzódy, gnoiówką skropił dobrze łączkę, i już nietylko siano, ale i potraw robił. Powiadał mi nadto, że, gdy po zasiewie pierwszego lata susze panują, trzeba raz rano albo po zachodzie słońca skropić gnoiówką, lecz już nie tak mocną, iak wprzódy. Wtedy do dwudziestu węborków wody biorą się tylko dwa węborki krowieńca. A gdyby po zimie, po zgrabieniu gnoiu, pokazały się gołe mieysca, to, gdy się kropienie gnoiówką ukończy, wzruszą się i zasieje się znowu owies i próchno od siana, i zagrabi.“ — „Dobrzeć to jest,“ odezwał się Maciek, „ale co to roboty, to trzeba aż dwa lata nad tém pracować!“ — „„Wybyście cheieli,““ odpowiedział Smektała, „„zaraz mieć wszystko. Nie naraz, iakto mówią, Kraków z budowali; a roboty to też nie tak wiele przy tem wszystkiém. Ieden człowiek wszystko to robi, a przecie lepsze siano, niż piasek!““

#### Roboty w Marcu około owocowego drzewa.

Ieżeli w Lutym nie pozwalala pogoda zatrudnić się owocowém drzewem, to

w Marcu koniecznie niem zaiąć się należy. Nasamprzód potrzeba wszelkie iaia gąsienic (wąsionek), znajdujących się czy to w pozwiianych liściach, czy też w kształcie iakiéy rurki na młodych gałązkach, poobrzynać i zaraz spalić. Tą robotą każdy się zaiąć powinien, co tylko ma iaki sadek; bo choćby ieden gospodarz wąsionki poobierał, drugi zaś nie, toby nie nie pomogło; gdy się bowiem wylęgą, rozchodzą się po wszystkich drzewach. Potém zmcchu i odpadaiający kory drzewa musi się ochędożyć; a nakoniec wszelkie wilki i suche gałęzie pileczką poobrzynać, a rany przez to zadane oblepić krowieńcem, zmieszonym z gliną i paździerzem, lub zasmarować następuiającą maścią, która jest lepsza, bo ani deszcz iéy nie zmyie ani słońce nie odpali; robi się zaś tak: Bierze się n. p. trzy funty niegaszonego wapna, ieden funt węgli; to się na proch utłucze, przez sito przesieie, dobrze zmiesza i oleiem zarobi. Można maść tę, dolawszy więcéy oleiu, tak rzadko zrobić, aby się dało wniéy twardy pendzel ze szczeci świńskiéy umaczać i nim rany zasmarowywać; co, iak się samo przez się rozumie, w czasie pogody robić trzeba.

Tą samą maścią smarują się mieysca drzew, z których żywica lub gumma wypływa, lub które rak toczy, ochędożywszy ie wprzódy.